

Kwiaty z Bożego Ogrodu

Bezpłatny dodatek — wychodzi raz w tygodniu

Ewangelja

na niedzielę dwudziestą trzecią
po Świątkach

W on czas: Gdy mówił Jezus do rzeszy, oto ksią żę jeden przystąpił i kłaniał mu się, mówiąc: Panie, córka moja dopiero skołała, ale pójdź, włóż na nią rękę twoją, a żyć będzie. A wstawszy Jezus szedł za nim i uczniowie jego. A oto niewiasta, która krwo tok przez dwanaście lat cierpiała, przystąpiła z tyłu i dotknęła się kraju szaty jego. Bo mówiła sama w sobie: Bym się tylko dotknęła szaty jego, będę zdro wa. A Jezus obróciwszy się i ujrzawszy ją, rzekł: Ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I uzdro wiona jest niewiasta od onej godziny. A gdy przy szedł Jezus w dom księżęcia i ujrział piszczałki i lud zgieł czyniący, mówił: Odstąpcie, albowiem nie u marła dziewczeczka, ale śpi. I śmiali się z niego. A gdy wygnano rzeszę, wszedł i ujął rękę jej, i powsta ła dziewczynka. I rozeszła się ta sława po wszyst kiej onej ziemi.

Ewangelja na urocz. Wszyst. Świętych

W on czas widząc Jezus rzeszę, wstąpił na górę: a gdy usiadł, przystąpili ku niemu Uczniowie jego, a otworzywszy usta swe, nauczał ich mówiąc: Błog osławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest kró lestwo niebieskie. Błogosławieni cisi, albowiem oni posiadają ziemię. Błogosławieni, którzy łakną i pra gną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyce ni. Błogosławieni miłośni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Błogosławieni czystego serca, albowiem nazwani będą synami Bożymi. Błogosławieni, któ rzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, al bowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą, i prześladować was będą i mówić wszystko złe przeciwko wam kła miąc dla mnie. Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech.

Co zapala nasze pragnie nie ojczyzny niebieskiej

Któż dzisiaj nie uczuje w sobie pragnienia, być razem z błogosławionymi w niebie, którzy nas tam wyprzedzili! Sam Chrystus Pan w dzisiejszej Ewan gelji św. rozpala to pragnienie ośmiu błogosła wienstwami a mianowicie dodaniem do nich słowy: „Radujcie się i weselcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech“. Uprzymińmy sobie te dy, co zapala nasze pragnienie ojczyzny niebieskiej (Pragnienie ojczyzny niebieskiej zapala w nas naprzód piękność nieba.

Już to niebo, które jest nad nami jakoby zawieszo ne, jest tak zachwycające, zwłaszcza w dniu pogod nym i jasnym. A jednak jest to tylko słaby obraz prawdziwego nieba, w którym mieszka Bóg z Anioła mi i Świętymi Pańskimi. „Proszę synu, abyś spoj rzał na niebo“, mówiła matka do najmłodszego z syn ów machabejskich, zachęcając go do ponoszenia

wszelkich męczarni za przykładem braci. Podobnie odezwała się matka do syna swego Symforiana, pro wadzonego na męczeństwo do cesarza Aureliana, mówiąc: „Synu, synu, pamiętaj o żywocie wiecz nym, spojrzij na niebo i patrz na królującego tam“. Król Dawid wielkie upodobanie miał w zbliżaniu się do przybytku Pańskiego, bo wołał: „Jako miłe przy bytki moje, Panie zastępów; żąda i ustaje dusza moja do pałaców Pańskich“; „Jako pragnie jelen do źródeł wodnych, tak pragnie dusza moja do ciebie Boże. Pragnęła dusza moja do Boga mocnego, ży wego; kiedyż przyjdę a okażę się przed obliczem Bożem“. Miał tu na myśli przebywanie przy przy bytku, w którym znajdowała się arka przymierza. Ale czemu ten przybytek w porównaniu z niebem? Królowie mają prześliczne pałace i zamki. Ale da leko piękniejszym jest dom Boga w niebie.

Pismo św. jeszcze pod innymi obrazami przed stawia nam niebo. Nazywa je Królestwem Bożem. Mia stam Bożem, rajem rozkoszy. Ludzie uważają posia danie królestwa za największe szczęście. Tak Król Aswer rzekł do Estery: „Czego żadasz, abyć damo? A o co prosisz? Byś też o pół królestwa mego pro siła, uprosisz“. A król Heród, chcąc coś najkosz towniejszego dać Herodiadzie, mówił do niej: „Proś mię o co chcesz, a dam tobie; aczkolwiek prosić bę dziesz, dam ci, by też połowicę królestwa mego“. Tem się tomaczy żądza nabywania i powiększania kró lestw. Ale czemuże są wszystkie Królestwa ziemskie w porównaniu z Królestwem niebieskiem? Ludzie wychwalają też niektóre miasta dla ich piękności Św. Augustyn jako jedną z trzech rzeczy, które pragnie widzieć, wymienia miasto Rzym triumfujące Więcej znaczy widzieć w niebie cały Kościół tri umfujący. Sedziwy Tobiasz cieszył się, że potomko wie jej zobacza „świątynię miasta Jeruzalem“. Da leko większa świątynia niebieskiej Jeruzolimy, jak ją opisuje św. Jan w Objawieniu. Zaiste „sławne rzeczy powiedziano o tobie, miasto Boże“, jak mówi psalmista. Prześliczny był raj rozkoszy na ziemi gdzie pierwsi rodzice mieszkali, ale to tylko ogród z wszelkimi wygodami i pięknościami przyrody. Raj niebieski o tyle wyśmienitszy, o ile rozkosze du chowe wyższe nad rozkosze cielesne.

Pragnienie ojczyzny niebieskiej zapala w nas, po drugie wiekristy żywot szczęśliwy w niebie.

To życie ziemskie, choć najszczęśliwsze, nikogo nie zaspakaja trwale, dla tego, że wszystkie rzeczy ziemskie są marne i znikome i ponieważ człowiek dla Boga i dla wiecznie trwającej szczęśliwości stwo rzony jest. Marność wszystkich rzeczy ziemskich uznał najmędrszy z ludzi, król Salomon, który do świadczywszy wszystkiego mówi: „Obmierzył mi ży wot mój, widząc, że wszystko jest marność i utrapie nie ducha“. I temu nie można się dziwić, gdyż czło wiek do wiekistej szczęśliwości przeznaczony. „Koniec żywot wieczny“, pisze św. Paweł do Rzy mian. „Jakk ryba wyciągnięta z wody przedzej nie u społkoł się, aż ją znówu wrzucisz do wody, tak też „serce człowieka“, jak mówi św. Augustyn, „niespo kojne, aż spocznie w Tobie, o Panie“. Nie dziw tedy,

że pamięć na żywot wiekuisty w niebie zapala w nas pragnienie osiągnięcia nieba.

Szczęśliwość niebieska jest też niezmierną. Chrystus Pan w dzisiejszej Ewangelji św. wzywa do radowania i weselenia się ze względu na „obfitą zapłatę w niebieskich”. Miał przeczucie o tem król prorok, który powiada: „Lepszy jest jeden dzień w pałacach twoich, niż tysiące”. Św. Paweł apostoł pisze: „Czego oko nie widziało, i ucho nie słyszało, i w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują”. Istotą szczęśliwości niebieskiej jest oglądanie i posiadanie Boga w niezamąconej miłości. Pan Jezus mówi o Aniołach, że „Aniołowie (dzieci) w niebieskich zawsze widzą oblicze Ojca, który jest w niebieskich”; z tego można wnioskować, że i błogosławieni zażywają tego szczęścia. Zresztą św. Jan Ewangelista wyraźnie mówi: „Wiemy, iż gdy się okaże (Bóg), go ujrzy, jako jest”; a św. Paweł pisze: „Teraz widzimy przez zwierciadło przez podobieństwo, lecz w on czas twarzą w twarz. Teraz znam poczęści, lecz w on czas poznam jakom i poznany jest”. Prócz istotnej rozkoszy oglądania i posiadania Boga, używają błogosławieni dodatkowych rozkoszy cielesnych i duchowych. „Jakoż wielkie mnóstwo słodkości twej Panie, którąś zakrył bojącym się ciebie”, woła król prorok. „Będą upojeni hojną ścianą domu twego i strumieniem rozkoszy twojej napoisz je, albowiem u ciebie jest źródło żywota, a w światłości twojej oglądamy światłość”, mówi na innym miejscu. „Przyjdą do Syonu chwalić a wesele wieczne na głowach ich, radość wesele trzymać będą; ucietrze ból i wzdychanie”, przepowiada proroek Izajasz. Św. Jan w Objawieniu zapowiada: „Nie będą łaknąć ani pragnąć więcej. I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich”. „A śmierci dalej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie, iż pierwsze rzeczy przemijęły”.

Właśnie ta okoliczność, że więcej śmierci nie będzie, że szczęśliwość będzie wieczną, powiększa tę szczęśliwość niezmiernie. Już archanioł Gabriel zapowiedział Najśw. Marji Pannie, że „Królestwa Jego (Chrystusa) nie będzie końca. Zbawiciel sam powiada, że „sprawiedliwi pójdą do żywota wiecznego” i pociesza apostołów tem: „Radości waszej żaden od was nie odejmie”. Św. Piotr mówi o „dzieciństwie nieskazitelnem, niepokalanem i niezwiędłym na niebieskich dla was zachowaniem”. Św. Paweł zapowiada: „To, które teraz jest przeciętko przemijające i lekkie nasze utrapienie nader na wysokości wagi chwały wiekuistą w nas sprawuje”. Dla tego też ten apostoł zachęca do „szukania tego co w górze jest” i sam wzdycha za niebem, mówiąc: „Nieszczęsny ja człowiek, kto mnie wybawi od ciała tej śmierci”.

Pragnienie ojczyzny niebieskiej zapala w nas, po trzecie, najmiłsze towarzystwo z błogosławionymi w niebie.

W niebie nie tylko Boga oglądać mamy twarzą w twarz, lecz też błogosławionych, świecących jak słońce lub gwiazdy i z nimi przestawać. Tam się spełni w całości to co apostoł mówi do wiernych: „Nie jesteście goście i przechodnie, aleście mieszczanie z świętymi i domownicy Boży”. Św. Paweł mówi na innym miejscu: „Przystąpiliście do Syonu góry i miasta Boga żyjącego, Jeruzalem niebieskiego, i gromada wielu tysięcy Aniołów, i Kościoła pierworodnych, którzy są spisani w niebie, i Boga siedziego wszystkich, i duchów sprawiedliwych, doskonałych”. Prorok Daniel widział w objawieniach jak „tysiąc tysięcy służyło mu (Bogu), a po dziesięć tysięcy kroć sto tysięcy stało przy nim”. Również i św. Jan w Objawieniu „widział i słyszał głos wielu Aniołów, a była liczba ich tysiące tysięcy”. A wie

wszyscy równi, lecz wedle służby i mocy podzieleni na dziewięć chorów jako Serafini, Cherubini, Trony Państwa, Księstwa, Zwierzchności, Mocarstwa, Aniołowie i Archaniołowie. Między nimi też twój Anioł Stróż. Ach jak miłe z nim będzie rozmawianie o dawniejszych niebezpieczeństwach, w których cię obronił, i o teraźniejszej szczęśliwości osiągniętej z jego pomocą. A Aniołem, jakoby z drugiej strony odpowiada jak wielka rzesza świętych ludzi, że jej nikt przeliczyć nie może, jak widział św. Jan w Objawieniu. I oni na równi w zasługach i godnościach Są tam Patryarchowie, Prorocy, Apostołowie, Męczennicy, Wyznawcy, Zakonnicy i Pustelnicy, święte Panny i Wdowy.

Duszo chrześcijańska, zważ, co za szczęście będzie z temi wszystkimi tak licznymi tak zacnymi odcować! Św. Hieronim w liście do Paulina pisze, że wielu dla tego zwiedzili cudze kraje, przebyli morza, udali się między ludy nieznanne i niewidziane, aby owych, których z ksiąg sławnymi być znali, z twarzy widzieć i słuchać. Do jednego Salomona, dla jego mądrości i sławy, przybyła królowa Saba z ostatnich granic ziemi. Do jednego Antoniego Pustelnika, dla sławy świątobliwości, zewsząd zbiegali się ludzie i sami nawet cesarzowie o łaskę jego stali. Cóż tedy będzie, na tylu patrząc Aniołów, na tylu świętych ludzi, a tobie najżyczliwszych; a widzieć ich ustawicznie i poufale rozmawiać. Psalmista z radością podnosi, jak miłym jest towarzystwo ludzi ze sobą zgodnych na ziemi, mówiąc: „Oto jako dobra, a jako wdzięczna rzecz mieszkać braciom spólem”. A jednak na ziemi nigdy nie ma takiej jednomyślności takiej doskonałości przestawających ze sobą, jak w niebie. To też ten sam Śpiewak Pański z ubolewaniem się wyraża o współmieszkańcach i z utęsknieniem pragnie być w towarzystwie błogosławionych. Woła bowiem: „Ach mnie, że się mieszkanie moje przedłużyło; mieszkałem z obywatelami Cedar”. To też kardynał Bellarmin pisze: „Mnie przyznam się, tak słodko wzywa do nieba to obcowanie z Aniołami i ludźmi świętymi, między którymi żaden nie jest głupi, żaden zbyt, ale wszyscy arcy-mądry i dobzy, że mi się to samo przedziwnem zdaje, szczęściem, dla którego bym z wielką chęcią postradał wszystkich życia niniejszego uciech”.

Pragnienie ojczyzny niebieskiej zapala w nas, nareszcie, miejsce dla nas przygotowane w niebie.

Na ziemi jest miejsce wędrowki albo raczej wygnania. Naszą właściwą ojczyzną jest niebo. Tam miejsce dla nas zgotowane. Chrystus Pan powiada: „W domu Ojca mego jest mieszkanie wiele... Jeśli odejdę i zgotuję wam miejsce; przyjdę zaś i wezmę wam miejsce; przyjdę zaś i wezmę was do mnie samego, iżbyście gdzieś ja jest, i wy byli”. A i aniołowie i Święci Pańscy z tęsknotą wyglądają chwili, w której mamy zająć przygotowane dla nas między nimi miejsce.

Nie gaśmy tedy owego pragnienia rozkoszami ziemskimi, ale owszem podtrzymujemy to pragnienie nieba. Św. Jan Ewangelista, kończąc księgę Objawienia, napisał: „Przyjdź Panie Jezu!” Tak pragnął oglądać Jezusa. Św. Paweł mówi o sobie: „Pragnienie mam, rozwiązany być i być z Chrystusem”. Św. Ignacy Lojola mawiał: „Jakże mi brzydnie ziemia, jeżeli spoglądam na niebo”. Wymienione wyżej cztery pobudki są jakoby cztery koła woza, który jak Eliasza ma wieźć do nieba. Ale warto podnieść, że wedle Pisma św., „Eliasz przez wichurę wstąpił do nieba”, to znaczy, że silny wiatr uniośł go na wozie. Wiatr uzmysłowia nam łaskę Boską. To też prosimy o łaskę Boską, żeby ta nas podtrzymywała w naszym pragnieniu nieba i nareszcie dotamąd uniosła.

BŁOGOSŁAWIENI

Na uroczystość Wszystkich Świętych.

Błogosławieni duchem ubodzy,
Bo oni niebo osiągnąć mogą,
Gdy swe pragnienia mając na wodzy,
Do Pana prostą zdążają drogą;
Nie żądzą bogactw, wiedzy lub sławy,
Ale miłością Boga wiedzeni,
Do Niego wszelkie odnoszą sprawy:
Błogosławieni! Błogosławieni!

Błogosławieni pokorni, cisi,
Pomiędzy ludzką rzuceni zgrają,
Bo karę Bożą, która tuż wisi,
Oni odwrócić nieraz zdołają;
I łask niemają ludzkość zawdzięcza,
A choć są w życiu często wzgardzeni,
W górze nadziei świeci im tęcza:
Błogosławieni! Błogosławieni!...

Błogosławieni, którzy tu płaczą,
dla których łzy są codzienną rosą,
Co się nie dając unieść rozpaczą,
Pokornie, cicho swój krzyżyk niosą. ()
Tylko modlitwy szepcą ich wargi,
Więc za to będą też pocieszeni,
Że ból znosili wzięcie, bez skargi:
Błogosławieni! Błogosławieni!...

Błogosławieni, co łakną stale
Jedynie Boskiej sprawiedliwości,
Która czyn każdy kładzie na szale,
Aby zapłatę oddać w wieczności;
Nie znają oni zwątpień, niewiary,
Zawsze w zaświaty duchem wpatrzeni,
Bo według Bożej brać wszystko miary:
Błogosławieni! Błogosławieni!...

Błogosławieni są miłosierni,
Co miłosierdzia dostąpią w niebie,
Bo Chrystusowej nauce wierni,
Dla drugich żyją, a nie dla siebie;
Miłość ich zawsze spieszyć gotowa
Do tych, co smutni, nędzą strapieni,
By nieść jałmużnę czynu i słowa:
Błogosławieni! Błogosławieni!...

Błogosławieni serca czystego,
Co już tu żywot anielski wiodą,
Bo ujrzą w niebie Stwórcę swojego,
Który ich wieczną będzie nagrodą;
Już tu na ziemi łaska im dana,
Ze znają światło, nie znając cieni
I wzrokiem duszy wciąż widzą Pana:
Błogosławieni! Błogosławieni!...

Błogosławieni pokój czyniący,
Co głoszą święte Chrystusa hasła,
Bóg ich ludzkości zsyła cierpiącej,
By miłość bratnia wśród niej nie zagasła;
Sam On synami zwie ich Bożemi,
Gdyż Duchem Świętym przezeń natchnieni,
Niosą gałązkę oliwną ziemi:
Błogosławieni! Błogosławieni!...

Błogosławieni, co mężnie trwają,
Dla Pana znosząc prześladowanie,
I wciąż praw Bożych bronią przed zgrają,
Gotowi nawet śmierć ponieść za nie;
Jak Chrystusa dzielni rycerze,
W poczet wybranych są zaliczeni,
Gdy krew za prawdę dają w ofierze:
Błogosławieni! Błogosławieni!...

Dzień Zaduszny

Jesienne mgły coraz wyżej się wznoszą.
Cicho wśród grobów snują się ludzie, lub klę-
czą pogrążeni w modlitwie.

Zdaje się, żom zadumanym, że szare, posępne
chmury się r zproszyły i wiekiuisty spokój niebios
spojrzał na ziemię.

Z gałęzi drzew i krzewów spadają liście wolno
na ziemię. W szeleście tych zwiedłych liści drga
jakaś żalonna skarga i utajony ból.

Idzie posiew zimnego wiatru przez drzewa cmen-
tarne, szepcząc rzewne opowieści o tych, którzy tu-
taj spoczywają po trudzie swych znojących i twar-
dych dni.

Staję głęboko wzruszony przed grobem, w któ-
rym ukochaną matkę złożyłem po długich latach
choroby i męki.

Tuż obok klęczy drobna dziecina, trzymając wię-
zankę skromnych kwiatów i szepce swój ufny pa-
ciorek.

I z słów dziecięcej modlitwy i z smutku naszego
nad stratą najdroższych osób płynie dzisiaj do sku-
pionych serc podniosła prawda, że tylko pielgrzy-
mami jesteśmy na ziemi, że tam u góry nasz cel, tam
wiekiuista wiosna i szczęście i pokój. Tylko tam.

Zwiedną różę na ziemi i nadzieje zwodnicze,
spoczną i nasze ciała tutaj wśród grobów, a dusze
zdozną w łaskę uświęcającą i oczyszczoną z wszel-
kiej kory doczesnej, przyjmie Zbawiciel w swe Bo-
skie ramiona, by ją zanieść w swój radosny kraj
wiecznego pokoju.

Ks. Ewaryst Nawrowski.

Święty Hubert

3 listopada.

Któż z nas nie słyszał o św. Hubercie, któż z
nas nie zna obrazów, przedstawiających tego świę-
tego męża, klęczącego w ubraniu myśliwskim przed
jeleniem, między którego wspaniałemi rogami wid-
nieje krzyż z postacią Chrystusa. Trudno zajść u-
wierzyć, aby zamijowany myśliwcy, który, żyjąc na
dworze książęcym, wśród hulaszcznych zabaw, ry-
cerskich zapomniął o uczczeniu Wielkiego Piątku
i nie mógł w dniu kościelnej żałoby zaniechać polo-
wania, stał się w krótkim stosunkowo czasie święto-
biwym biskupem i wielkim cudotwórcą. A jednak
i historia i podanie ludowe zgadzają się w przyzna-
niu mu nadzwyczajnej łaski Bożej.

CUDOWNY JELEŃ. GŁOS BOŻY WŚROD ŁOWOW.

W pamiętnym dniu ostatnich jego łowów, gdy
zamiast odwiedzić Grób Pański, udał się do lasu,
sf ra psów wytopiła wspaniałego dziesiątaka, któ-
ry zdawał się pogardzać zwykłymi tych zwierząt
wybiegami i rwał bez zmęczenia w prostym kierunku
Obdarzony niebywałą siłą zwrócił się ku Huber-
towi, gdy tenże miał go dosięgnąć, w całej swej oka-
żności, a jego białe uwłosienie rozciągało wokół
blask niezwykły. Wśród wieńca rogów widniał
krzyż, którego ramiona wspierały się o łodygi, a na
krzyżu jaśniała figura Chrystusa. Na ten widok
Hubert rzucił się na kolana, a głos nieziemski za-
wołał:

— Hubercie, jak długo, zapominając o zbawieniu duszy, będziesz prześladował zwierzęta leśne?

— Panie — odpowiedział Hubert — co chcesz, abym uczynił?

— Idź do sługi mego Lamberta, on powie, jak masz odąd postępować!

Posłuszny temu rozkazowi Hubert udał się do św. Lamberta, który był naówczas biskupem w Maestrict w dzisiejszej Belgji. Biskup zaopiekował się nim i zwłócił go na drogę pobożności i umartwienia, tak że Hubert schronił się do lasów ardeńskich, które były przedtem polem jego łowieckich zdobyczy, i pędził tam żywot pustelniczy przez lat siedm.

PIELGRZYMKA DO RZYMU. ŚW. HUBERT ZOSTAJE BISKUPEM.

Następnie wybrał się do Rzymu, a w dzień jego przybycia do Wiecznego Miasta był dniem męczeńskiej śmierci św. Lamberta, zamordowanego w Leodjum. O tej samej godzinie anioł ukazał się papieżowi Sergjuszowi I., ażeby zawiadomić go o męczeństwie biskupa i zarazem wskazać jako następcę Huberta, który w szacie pielgrzymiej modlił się właśnie u grobu św. Piotra. Papież odnalazł zaraz klęczącego pielgrzyma, zatopionego w modlitwie, zawiadomił go o okrutnej śmierci jego ukochanego pasterza i o zaszczytnym obowiązku objęcia po nim godności biskupiej. Gdy Hubert ukoił pierwszy żal i łzy, zaczął wymawiać się od zaszczytów, które mu zostały zwiastowane. Papież dowodził, że jest to wyraźna woła nieba, on zaś zapewniał o swej niegodności. Gdy jednak anioł w słonecznym promieniu przyniósł mu białą stulę, tkaną złotem i jedwabiem przez samą Matkę Boską, nie mógł już po tym nowym cudzie usunąć się od Konsekracji.

NA STOLICY BISKUPIEJ. CUDOWNE ULECZENIE WŚCIEKLIZNY.

Swą działalność pasterską rozpoczął Hubert od nawrócenia na drogę cnoty księcia francuskiego Pepina z Heristal, dającego publicznie zgorszenie przez życie wiarołomne. Przeniósł następnie stolicę biskupią z Maestrict do Leodjum, biednej naówczas osady, która zawdzięczała mu wybudowanie licznych kościołów i klasztorów. Późniejsze jego czyny nie różnią się w niczem od działalności wielu świętych biskupów. Nawracał pogan i odstępców, pełnił uczynki miłosierdne a cuda spełniane przez niego zasadały się w większej części na uzdrowieniach chorych i opętanych. Modlitwami swemi ratował od utonięcia, przytłumiał ogień znakiem krzyża św., leczył ślepotę, współzawodnicząc w tem z św. Łucją i t. p.

Nadewszystko zaś wślawił się uleczeniem wścieklizny. Straszna ta choroba, przeciw której dopiero w wieku 19-tym sławny lekarz francuski, Ludwik Pasteur, wymyślił środek zapobiegawczy, skazywała ludzi na ogromne męczarnie i czyniła ich niebezpiecznymi dla otoczenia. Jeden z takich nieszczęśliwców wtargnął raz w czasie kazania Huberta do kościoła. Jak dziki zwierzę rzucał się i chciał kąsać ludzi, którzy z przerażeniem pierzchnęli na jego widok. Zgrzytał zębami, tocząc z ust krwawą pianę, a zaognione jego oczy błyszczały złowrogo. Hubert pozostał sam w świątyni, a gdy wściekły człowiek zwrócił się ku niemu, biskup wyciągnął doń rękę, mówiąc: „Niech cię Chrystus Pan uleczy“, a chory w tej chwili się uspokoił i twarz mu, wykrzywiona kłurczem, złagodniała. Jak czuła matka biskup otarł

pianę z jego ust i rozkazał przyprowadzić tych, którzy przed nim uciekali. Nietylko samemu Świętemu przypisywano dar leczenia wścieklizny, twierdzono, to także o jego relikwjach, a zwłaszcza o stule, którą anioł przyniósł mu na konsekrację biskupią. Zapobieganie wściekliznie zasadało się na nacięciu naskórka a czole zarażonego i na wsunięciu tam jedwabnego włókna z świętej stule, przyczem owiązywano czoło czarnym bandażem na przeciąg dziewięciu dni nowymy koniecznej do uzdrowienia. Podobno po dziś dzień osoby, które wyleczono w instytucjach Pasteura, udają się nieraz do kościoła św. Huberta aby poddać się owej pobożnej operacji, a w każdym razie wzywają pomocy świętego cudotwórcy.

ŚMIERĆ ŚWIĘTEGO.

Śmierć św. biskupa wyniknęła z przypadkowej rany na ręce. Pewnego dnia bowiem jego służba wbijała pale w rzekę Mozę, chcąc umocnić sieć na ryby. Obecny był przytem Hubert i zesuwał się młot zmiażdżył mu dwa palce. Mimo groźnej rany nie zaniedbywał wizytacji biskupich, lecz choroba robiła gromne postępy. W tym czasie anioł oznajmił mu we śnie kres jego cierpienia za rok o tej samej godzinie. Na kilka dni przed śmiercią Biskup udał się do kościoła św. Piotra w Leodjum tam odmierzył sam na murze miejsce na swą trumnę. Umarł 30 maja 727 r. licząc lat 71 i pochowany został w klasztorze Benedyktynów w górach Ardeńskich.

Jakkolwiek życiem świątobliwym i licznymi cudami zasłużył na wyniesienie swe na ołtarze, pozostaje jednak po wsze czasy w pamięci ludzkiej nie jako bogobojny biskup, lecz raczej jako patron myśliwych, klęczący w ubraniu łowieckim na leśnej polanie.
Paulina Cegielska.

W zaduszny dzień...

Powiędłe liście jesień rozwiała,
Nagie nie szumią już drzewa,
W martwość leży przyroda cała,
Żałobne pieśni ksiądz śpiewa.

Święto umarłych! święto tych drogich,
Co całym światem nam byli,
Tych, co ginęli w zapasach wrogich
I tych, co giną w tej chwili.

Każdy więc zdąży w cmentarną stronę,
Zmierzaj miłośnie ku łące,
Gdzie klęcza tłumy rozmodłone,
Gdzie śpią snem wiecznym tysiące.

Kogo w dalekie los rzucił drogi,
Komu brak zdrowia lub siły,
Duch niech leci w cmentarne progi,
Kłęknie u zimnej mogiły.

Oko stęsknionej duszy niech zwroc
W majestat pełen spokoju,
Gdzie żadna burza snu już nie skraca,
Gdzie cisza kołi po znoju.

Wanda Biesiadowska.